

Dariusz Pachocki*

 <https://orcid.org/0000-0002-1498-3648>

Stanisław Grzesiuk w objęciach cenzury

Streszczenie

W artykule prezentowane są zagadnienia związane z wydawniczymi losami całości literackiego dorobku Stanisława Grzesiuka. Składają się nań trzy autobiograficzne powieści: *Pięć lat kacetu*, *Boso, ale w ostrogach* oraz *Na marginesie życia*. Wydania, które ukazały się za życia pisarza były poddawane różnego typu ingerencjom. Najważniejszym czynnikiem, który miał wpływ na ostateczną postać tekstu była instytucjonalna cenzura. Ponadto autor zmieniał swoje utwory pod wpływem nacisków wydawcy, rodziny oraz w ramach realizacji sądowej ugody. Redaktorzy nowej edycji dzieł Grzesiuka, która ukazała się w 2018 roku w wydawnictwie Pruszyński i S-ka, podjęli próbę rekonstrukcji tekstów sprzed pozaautorskich zmian. Zestawienie tych wydań z pierwodrukami i rękopisami dowodzi, iż wydawnictwo podjęło wiele niezrozumiałych decyzji, które mogą mieć wpływ na błędną recepcję autorskiego przekazu.

Słowa kluczowe: Stanisław Grzesiuk, Warszawa, obóz koncentracyjny, Czerniaków, gruźlica, edytorstwo, rękopisy, krytyka tekstu, edycja, *Pięć lat kacetu*, cenzura, autocenzura, GUKPPIW

* Dr hab., Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Wydział Nauk Humanistycznych, Instytut Literaturoznawstwa, Katedra Tekstologii i Edytorstwa, Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin; dariusz.p@kul.pl

W ostatnim czasie zaobserwować można renesans zainteresowania postacią Stanisława Grzesiuka. Jednakże gros recepcyjnej energii kieruje się raczej w stronę barwnego losu człowieka¹, niżli jego literackiego dorobku. Wnikliwe analizy jego spuścizny należą do wyjątków². Póki co, nie doczekaliśmy się jakichkolwiek analiz językoznawczych czy filologicznych, dla których spuścizna pisarza byłaby znakomitym materiałem. Być może zmieni się to pod wpływem nowych przedsięwzięć wydawniczych. Mam tu na myśli przede wszystkim edycję trylogii Grzesiuka, która ukazała się w 2018 roku w wydawnictwie Pruszyński i Spółka. Tekst wszystkich wydań oparto na pierwodrukach, jednak, co warte podkreślenia, skolacjonowano go z rękopisami pozostającymi w archiwum rodziny. Działanie to miało na celu wychwycenie i dołączenie do publikacji, co zrozumiałe, tych fragmentów, które zostały usunięte przez cenzurę³. Edytorska inicjatywa, o której mowa skłoniła mnie do sformułowania kilku pytań: 1. Czy powinniśmy rekonstruować teksty sprzed cenzorskich ingerencji skoro autor ostatecznie zgodził się na wydanie książki w określonej postaci?; 2. Co powinno być podstawą ewentualnej rekonstrukcji i czy rękopis w takich razach jest nadrzędnym, najbardziej wiarygodnym źródłem?; 3. Jak odróżnić zmiany wynikające z działań cenzury od innych interwencji? Najpilniejsza i chyba najtrudniejsza do rozstrzygnięcia jest kwestia pierwsza. Zaczniemy zatem od sprawnego przeglądu stanowisk badaczy w tej sprawie.

Kamila Budrowska, której osiągnięcia w badaniach nad cenzurą trudno przecenić, zwracała uwagę na fakt, że analiza dokumentów pochodzących z Głównego Urzędu Kontroli Publikacji Prasy i Widowisk przynieść mogą obraz metody aparatu represji i skalę zniszczeń w powszechnie znanych utworach⁴. Jednak przed filologiem-edytorem stoi problem, który niełatwo byłoby sprawnie i jednoznacznie rozstrzygnąć. Otóż, musi on odpowiedzieć sobie na pytanie jak spożytkować zasób wiedzy, który wynika z archiwalnych kwerend. Innymi słowy musi podjąć decyzję czy przywracać utworom ich postać sprzed cenzorskich ingerencji⁵. Jest to

1 Zob.: B. Darska, *Biografia jako popularyzowanie i przypominanie. Kilka refleksji wokół (auto)biografii Stanisława Grzesiuka*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 195–205.

2 Chlubnym wyjątkiem może tu być: B. Karwowska, *Obozy zagłady jako doświadczenie cielesne*, „Przegląd Humanistyczny” 2006, nr 2, s. 63–80.

3 Wyróżniono je pogrubieniem.

4 Zob.: K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 9. Zob. także: A. Wiśniewska-Grabarczyk, „O wyższy poziom pracy nad książką” – biuletyny urzędu cenzury z lat 1945–1956 w perspektywie literaturoznawczej. *Rekoniesans*, [w:] *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*, redakcja naukowa Z. Romek, K. Kamińska-Chełminiak, Oficyna wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2017, s. 61–74; P. Buchwald-Pelcowa, *Edycje skażone – edycje oczyszczone*, [w:] *Autor, tekst, cenzura*, pod red. J. Pelca i M. Prejsa, Warszawa 1998, s. 91–112.

5 Zob. K. Budrowska, *Perspektywy edytorskie wynikające z penetracji archiwów cenzury (1948–1951)*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 112–121.

dylemat poważny, gdyż autor – ostatecznie – zgodził się przecież na zmiany w tekście. W wielu przypadkach rozstrzygnięcie tego problemu byłoby trudne, a czasem wręcz niemożliwe, gdyż najczęściej nie mamy możliwości skonfrontowania naszych przemyśleń ze stanowiskiem pisarza. Wśród badaczy zdania są podzielone, choć należy zaznaczyć, że proporcje są nierówne. W jednym z artykułów Pawła Bema przeczytamy:

Wola autora nie zatrzyma historycznej recepcji danego tekstu, nie odwróci jej też, jak słusznie zauważa Goliński – filolog. Często zapominają o tym edytorzy, których ambicją jest restytucja tekstów sprzed ich postaci, do jakiej przyczyniła się cenzura (także współpraca autora z redaktorem), lekceważąc w imię rzekomego „tekstu oryginalnego” jego postać funkcjonującą przez lata w obiegu czytelnickim. Siła społecznego funkcjonowania dzieła jest ogromna, a przekonują o tym także decyzje największych polskich twórców, którzy mogąc przywrócić usunięte przez cenzurę fragmenty, nie robią tego w kolejnych, wolnych od jej kontroli wydaniach⁶.

Recepcja tekstu, rzecz oczywista, ma ogromne znaczenie, jednak nie zawsze była ona czynnikiem decydującym o dalszych losach utworu. Byli też i tacy twórcy, którzy skorzystali z możliwości przywrócenia swoim tekstom postaci sprzed cenzorskich ingerencji włącznie z Herbertem, na kasus którego autor tekstu – pośrednio – się powołuje⁷. Niestety Paweł Bem tego typu zdarzenia pomija milczeniem, stąd też nie wiemy, co radziłby edytorom czynić w takich przypadkach. Ponadto Bem nie dostrzega niekonsekwencji, którą skażona jest jego argumentacja. Utwory, które przeszły przez ręce edytora i zostały przezeń w jakikolwiek sposób zmienione uznaje za takie, które w większym stopniu realizują wizję badacza niż autora. Z tego powodu w jego oczach tracą swoją autentyczność i autorską sygnaturę. Dlaczego zatem nie stawia znaku równości między edytorem i cenzorem, który – jak wiadomo – modyfikował utwór nie zważając na jego konstrukcję, stronę językową czy artystyczną? Tak oto dochodzimy do punktu, w którym badacz większy stopień wiarygodności przyznaje utworowi zmienionemu przez cenzora, niż

6 Zob.: P. Bem, *Dlaczego polskie edytorstwo naukowe nie istnieje*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 154.

7 „Niektórzy spośród żyjących autorów, zwłaszcza ci, którym nie brak możliwości wydawniczych (mam na myśli Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta, Ryszarda Krynickiego czy Juliana Kornhausera), zadbali o uporządkowanie i przywrócenie pełnych swych dzieł zniekształconych przez cenzurę [...]. Na ogół wydawnictwa, nawet pamiętające PRL, nie posiadają pełnej świadomości, że mają do czynienia z literaturą szczególnego czasu, literaturą w pewnym sensie nie gotową i mocno pokiereszowaną przez cenzurę, wymagającą większej inwencji i staranności wydawniczej”. Zob.: T. Drewnowski, *Cenzura PRL a współczesne edytorstwo*, [w:] *Autor, tekst, cenzura*, pod red. J. Pelca i M. Prejsa, Warszawa 1998, s. 20. Zob. także: R. Krynicki, *Od wydawcy*, [w:] Z. Herbert, *Pan Cogito*, Kraków 2008, s. 90.

temu, który był rekonstruowany przez filologa (nierzadko na podstawie autorskich wypowiedzi niepozostawiających wątpliwości, co do kierunku zmian).

Dużo większą wyrozumiałością w odniesieniu do rekonstruowania tekstów skażonych przez działania cenzury wykazał się autor jednego z najważniejszych podręczników do edytorstwa – Roman Loth:

Wytropienie skreśleń cenzuralnych w niektórych okresach działania cenzury i przy niektórych jej formach jest niezwykle trudne, czasem wręcz niemożliwe. Jedyną wskazówką dla edytora – jeśli nie zachowała się dokumentacja pozatekstowa, na przykład akta cenzury lub relacje pamiętnikarskie czy listowne – może przynieść porównanie tekstu z innymi przekazami, nie ocenionymi. Taka konfrontacja daje czasami nieoczekiwane wyniki⁸.

Również przywoływana już Kamila Budrowska – po przeprowadzeniu rozległych kwerend archiwalnych – dostrzega pilną potrzebę rozpoczęcia sprawnych działań:

O ile postulaty przeprowadzenia prac wypływają często, o tyle edycje postępują w sposób oporny. Jeżeli przyjąć, że każdy tekst wydany oficjalnie na przestrzeni lat 1944/1945–1989 mógł podlegać cenzorskiej ingerencji, to liczba „naprawionych” wydań, liczona w jednostkach, a nie w setkach, budzić musi zaniepokojenie. Oczywiście jest, że dwadzieścia kilka lat, które dzielą nas od upadku komunizmu to zdecydowanie za krótko, by kwestię rozwiązać – buduje się, jak wiadomo znacznie trudniej, niż niszczy. Oczywiście jest też, że nie da się przywrócić pełni brzmienia wszystkim dziełom wydanym w PRL. Braki w dokumentach na to nie pozwolą; nie zawsze trzeba to czynić – nie wszystkie utwory rzeczywiście podlegały zmianom, nie każdy jest wart reedycji, chociażby z powodu niskiej wartości artystycznej wydaje się jednak, że kwestią należy zająć się systemowo, by uświadomić zakres prac do przeprowadzenia i konsekwentnie wypełniać lukę⁹.

Zatem Budrowska nie ma wątpliwości w kwestii przywracania dziełom ich pierwotnych postaci. W jej przekonaniu badania nad cenzurą mogą być „zaczątkiem prac nad «edycjami przywróconymi», gdyż opisanie historii zmagania tekstu (i autora) z instytucjonalną kontrolą słowa pozwala wyłonić dzieła, na których temat zachowały się dokumenty umożliwiające dokonanie reedycji”¹⁰. Badaczka widzi tu jednak potrzebę selekcji:

⁸ R. Loth, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Warszawa 2006, s. 87.

⁹ Zob.: K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*, Warszawa 2013, s. 16.

¹⁰ Tamże, s. 26

W pierwszej kolejności, jak sądzę, należałoby opracować propozycję wydań i zaproponować kryteria doboru tekstów. Zwłaszcza że życie nie czeka – niektóre edycje „wzorcowe”, pełne, krytyczne, opublikowane w ostatnich latach, zupełnie pomijają niszczący wpływ cenzury [...]”¹¹.

Okazuje się jednak, że nie wszyscy badacze zgadzają się z opisanym stanowiskiem. Przeciwnie, tego typu działania wydają się im szkodliwe i oddalające czytelnika od faktycznego stanu literackiej i pozaliterackiej rzeczywistości. Natomiast samo pojęcie autorskiej intencji jest według nich pustym, wymyślonym przez edytorów terminem:

Służba edytora wobec autora ma zatem oznaczać uchronienie go przed tym zgubnym wpływem okoliczności zewnętrznych, czyli ustalenie postaci tekstu o najwyższym stopniu autorskiej sankcji. Aby jednak na drodze krytyki tekstu taką jego formę osiągnąć, trzeba posłużyć się wyznacznikiem tekstu autorskiego – takim kryterium jest w edytorstwie krytycznym najczęściej domniemana intencja autorska. To ona właśnie, zrekonstruowana przez edytora, rozstrzygnąć ma także to, która z kilku zachowanych autorskich form tekstu (jeżeli istnieją) najbliższa będzie ostatecznej woli twórcy. Na podstawie zachowanych świadectw tekstowych i dokumentalnych edytor decyduje zatem o tym, co zrobiłby autor w danej sytuacji. Uznaje też niekiedy, że to, co twórca rzeczywiście zrobił, nie jest wyrazem jego woli. Decyzje edytorskie są poparte badaniami i wiedzą, jednak tak preparowana edycja naukowa stanowi interpretacyjną propozycję edytora, jego wizję woli autorskiej i jego sugestię dotyczącą postaci tekstu. Innymi słowy, edytor działający w imię autorskiej intencji przygotowuje edycję na swoją miarę, zgodnie ze swoimi ustaleniami i wyobrażeniami – można więc śmiało powiedzieć, że w praktyce „tekst krytyczny” jest tekstem „edytorskim”, a nie „autorskim”. Edytorzy działają za autora i w jego interesie, ale tworzą w ten sposób tekst, którego ten nie stworzył, choć, jak przekonują, mógł być stworzyć i chciałby stworzyć¹².

Jak widać woła autorska – czasem wyrażana wprost, lecz ignorowana przez redaktorów i wydawców¹³ – nie dla wszystkich badaczy jest argumentem przemawiającym za restytucją tekstów. Jeśli czytelny komunikat autora, co do postaci jego utworu nie jest dostatecznie wiarygodnym źródłem, to co może nim być

11 Tamże, s. 16.

12 P. Bem, *Tekst „edytorski” czy „wieloautorski”? Kilka uwag o heterogeniczności edytorstwa naukowego*, „Pamiętnik Literacki” 2020, nr 4, s. 20.

13 Działań takich doświadczyli m.in.: Marek Hłasko, Józef Mackiewicz czy Zygmunt Haupt. Zob.: D. Pachocki, *Does the Editor Know Better? The Editorial Vicissitudes of the 20th Century Polish writers*, „Variants” 2021, nr 15–16, s. 105–122.

i czy może być lepsze? Badacze tacy jak Paweł Bem za idealną sytuację uznają taką, w której zastany stan rękopiśmiennie-literackiej rzeczywistości byłby natychmiast zakonserwowany w teoretycznej formalinie. Warto się jednak zastanowić czy tworzy to najlepszą z komunikacyjnie możliwych relacji między autorem, jego utworem i czytelnikiem. Może się bowiem okazać, że podjęcie konkretnych badawczych przedsięwzięć oraz edytorskich decyzji ma ogromne znaczenie dla badań filologicznych, literaturoznawczych, ale także językoznawczych, biograficznych czy historycznych. Nowe wydanie utworów Grzesiuka doskonale ilustruje poruszane tu zagadnienia. Ad rem.

Trzon twórczości Stanisława Grzesiuka stanowią trzy książki: *Pięć lat kacetu*, *Boso ale w ostrogach* oraz *Na marginesie życia*. Wydawnicze dzieje tych utworów są dobrym przyczynkiem do rozważań na temat tego, kto i w jakim zakresie miał wpływ na kształtowanie się tekstów utworów przed ich wydaniem.

Dzieła Grzesiuka to – by tak powiedzieć – literatura z przypadku. W jednym z wywiadów wyznał: „Na Czerniakowie przed wojną nie myślało się o tym, żeby zostać literatem. Tam zaprzętała głowę jedna myśl: Jak zarobić na chleb? O zawodzie literata nie myślałem nawet wtedy, gdy moja pierwsza książka *Pięć lat kacetu* znalazła się na półkach księgarskich”¹⁴. Zatem jak to się stało, że chłopak z przedmieść zaczął pisać? W rozmowie ze Zbigniewem Zapertem pisarz wspominał:

W 1955 poznałem na wczasach kogoś z wydawnictwa PIW. Opowiadałem różne odcierane sceny z życia w obozach. Zachęcony do pisania, wziąłem się ostro do roboty. W sanatorium w Otwocku napisałem 160 stron. Przesłałem do oceny. Nie musiałem długo czekać na odpowiedź. Polecono mi pisać dalej. Pisałem więc dalszy ciąg, jednym tchem, bez poprawek. W sanatoryjnym pokoju było nas ośmiu. W dzień przekadzały mi rozmowy chorych. Pisałem więc, dzięki życzliwości dr. Mordyńskiego, który zezwolił mi na zainstalowanie małej lampki przy łóżku, głównie w nocy. Później zapakowałem wszystkie 660 stron rękopisu i wysłałem do wydawnictwa w sprawie podpisania umowy. I tak zupełnie dla siebie niespodziewanie zostałem autorem książki¹⁵.

Dziś wiemy, że w cytowanym fragmencie chodzi o Janinę Preger. Dodajmy, gwoili wyjaśnienia, że nie była ona współpracowniczką PIW, a wydawnictwa Książka i Wiedza, z którym Grzesiuk miał się w przyszłości związać. Poznali się w czasie, kiedy Preger była pensjonariuszką oddziału żeńskiego sanatorium w Otwocku, w którym przebywał także Grzesiuk. Wedle wspomnień Janiny Preger, to ona

¹⁴ Zob.: Wiktor Arpowski, *Rozmawia ze Stanisławem Grzesiukiem*, „Żołnierz Polski” 1961, nr 39. Cyt. za: S. Grzesiuk, *Na marginesie życia*, Warszawa 2018, s. II.

¹⁵ Zob.: Z. Zapert, *Przy pół czarnej ze Stanisławem Grzesiukiem*, „Express Wieczorny”, 30 czerwca 1958. Cyt. za: S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2018, s. II.

zachęciła dopiero co poznanego kuracjusza do spisania wspomnień. Efektem tego był tekst, w którym redaktorka znalazła „największą w swoim życiu liczbę błędów ortograficznych i niebywałą jak na tamte czasy liczbę wulgaryzmów”¹⁶. Grzesiuk pisał, jak mówił, co osobę przyzwyczajoną do lektury tekstów zbudowanych z innej konsystencji językowej mogło przyprawić o ból głowy: „Brnęłam przez bazygroły, czując jednak, że ta uporczywa dobitność obrazu, obsesyjna szczegółowość i plastyka relacji z codzienności zmienia się w coś wielkiego. To była epopeja egzystencji w świecie tortur i brutalności”¹⁷. Pomimo tego typu trudności Preger się nie zniechęcała i postanowiła przekonać wydawcę do opublikowania obozowych wspomnień. W tym celu przygotowała „antologię cytatów”, które uznała za reprezentatywne i złożyła we wspomnianym już wydawnictwie Książka i Wiedza. Grzesiuk, wówczas pisarz in spe, został zaproszony do siedziby wydawcy. Zabrał ze sobą spięte gumką bruliony – ku rozpaczy redaktorów i przerażeniu maszynistek. Jedną z redaktorek (Mira Karpińska) – podczas przepisywania zaczęła wprowadzać skróty oraz poprawiać błędy stylistyczne¹⁸. Tym gestem zainicjowała lawinę zmian, które z różnych powodów i przez różne podmioty były do tekstów Grzesiuka wprowadzane. Ostatecznie pierwsza książka Grzesiuka – *Pięć lat kacetu* – ukazała się w 1958 roku. Jednak jeszcze na etapie przygotowywania maszynopisu wydawca namawiał autora, by nieco złagodził niektóre fragmenty, co przyszło piarszowi z trudem, ale na co w końcu przystał. W tym samym 1958 roku Stanisław Grzesiuk mówił:

Spodziewam się, że ze strony wielu czytelników moja książka spotka się z pewnymi sprzeciwami. Nie jest to bowiem martyrologia ani zbeletryzowana opowieść z tragicznych lat obozów koncentracyjnych. Pokazałem nagą prawdę. Brutalną, szczerą, bez żenady obrazującą życie w kaciecie. Tak było. Pisząc, nie oszczędzałem również siebie. Dałem tylko świadectwo prawdzie, traktując rzecz jako dokument. I to mi się chyba udało¹⁹.

Recenzenci najczęściej wypowiadali się w tonie przychylnym, czasem z przejęciem:

Jest to „historia naturalna” obozów zagłady, ich ekonomika. Buchalteria każdego papierosa, każdej miski zupy jest ścisłą buchalterią sumienia. Zresztą brak w książce sentymentów – i brak refleksji ogólniejszych. Sam tylko masywny obraz, który

¹⁶ Zob.: B. Janiszewski, s. 320.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 324–325.

¹⁹ Zob.: CER, *Dwa debiuty – dwie książki*, „Służba Zdrowia” z 8 czerwca 1958 r. Cyt. za: S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2018, s. II.

jednak ma taką plastykę jak zaciśnięta pięść. Dużo tu wulgaryzmów, ale rzecz oryginalna i ciekawa²⁰.

Podkreślano także oryginalność formy:

Wspomnienia Grzesiuka różnią się od wydanych już u nas książek tego rodzaju tematem i charakterem. Tematem – gdyż traktują o pobycie w niewzględzonych u nas obozach: Dachau, Mauthausen i Gusen. Charakterem – gdyż wszystko to, co u nas pisano na ten temat we wspomnieniach i nowelkach, miało charakter wyraźnie literacki, podczas gdy pamiętniki Grzesiuka cechuje przede wszystkim autentyzm²¹.

Zdarzały się także i takie opinie, których autorzy dzielili się z czytelnikami różnego typu wątpliwościami:

A jednak ta prawda jest tylko półprawdą. Bo nie może być pełną prawdą produkt naturalizmu, gdyż rzeczywistość nie składa się z poszczególnych faktów, odrębnych od i siebie izolowanych. Między faktami są związki przyczyn i skutków. Są ludzie, którzy sądzą, że czas kwalifikuje, i historia, która ocenia. W szczególności tkwi zawsze jego odwrotność: głęboki sens ogólny. I dlatego choć uznaję książkę Grzesiuka za wartościowy dokument literacki, muszę wnieść sprzeciw wobec porównywania jej z utworami obozowymi Tadeusza Borowskiego. Tam znajdowałem nie mniejszy autentyzm, lecz ponadto osąd. Tutaj – nie. To naturalizm powodował, że mój przyjaciel, który książkę Grzesiuka pochłaniał trzy noce – tak mało z niej zrozumiał²².

Warto podkreślić, że na warszawski adres pisarza przychodziły listy, które wzmacniały w nim przekonanie, że podczas spisywania obozowych wspomnień warto było odwoływać się do konkretnych zdarzeń i osób. W jednym z nich przeczytamy:

W związku z wyd. książki *Pięć lat kacetu* znaleźliśmy inicjały Z. J. Zygmunt Jurkowski, który mieszkał na Hrubieszowskiej z żoną i córką, która wyjechała na Ziemię Odzyskane [...]. Jeśli to rzeczywiście zgadzają się i to, inicjały [sic], to pragnęłabym porozmawiać z panem szerzej gdyż Pani Stef. Jurkowska błagała mnie wyjeżdżając bym od Pana uzyskała więcej wiadomości o jej mężu Zygmuncie Jurkowskim.

²⁰ Zob.: J.P., *Proza samorodna*, „Życie Literackie” 1958, nr 43, s. 10.

²¹ Zob.: S. Zabiełto, *Świat koncentracyjny*, „Kierunki” 1958, nr 27, s. 5.

²² Zob.: L. Krasucki, *Podwójne dno miski – czyli granice naturalizmu*, „Trybuna Ludu” 1958, nr 29, s. 3.

Zdarzały się też listy byłych więźniów niemieckich obozów, dla których wartość książki Grzesiuka jako dokumentu była nie do przecenienia:

Zwraca się do Was były więzień obozu Gusen II w sprawie Hasińskiego Ludwika z Dolska, który był kapem z winklem²³ w Gusen I [...]. Społeczeństwo Dolska dowiedziało się z Waszej książki 5 lat Kacetu, że Obyw. Hasiński Ludwik był kapem. Ja będąc w obozie Gusen II ostatnio na bliku 10 pamiętam czym byli kapowie i o Hasińskim Ludwiku dużo słyszałem. W/w. potwierdza, że był kapem lecz bez winkla i zastawia się że był dobrym a Gering patrzył na jego pracę więc musiał od ludzi wymagać. W rozmowie z sekretarzem K.M.P.Z.P.R. Powiedział, że autor książki to sfolocz, rozrabiacz i nygus, który opóźniał pracę jego komanda. Słowa te potwierdzają prawdziwość Waszej książki.

Zapytuję się czy człowiek o takiej przeszłości może być prezesem Gminnej Spółdzielni? bo ja twierdzę, że nie [...]. Sprawa stała się głośna od 10 dni a Wasza książka została wykupiona z wszystkich miasteczek okolicznych²⁴.

Książka Grzesiuka budziła żywe emocje. Nie obyło się bez konieczności obrony głoszonych na jej kartach prawd i to na różnych polach. Przede wszystkim interweniowała cenzura. Dopatrzyła się ona treści, które zaleciła usunąć. Sporne były te fragmenty, które dotyczyły odniesień politycznych czy opisów trudnej obozowej rzeczywistości. Warto zwrócić uwagę na fakt, że cenzor pracował na tekście, który już przeszedł sito redaktorskiej autocenzury. Dużych problemów przysporzył autorowi passus przybliżający czytelnikowi postać Edmunda R. Do jego zadań w Gusen należało roznoszenie jedzenia. Wszystko, co mu zostawało „wspaniałomyślnie” rozdzielał wśród kolegów. Jednak według Grzesiuka jego pobudki były czysto egoistyczne. Ta część książki zawierała więcej opisów czynów, których nie można zakwalifikować do chlubnych i bezinteresownych. Otóż skolacjonowanie kolejnych wydań pokazuje, że fragment ten został usunięty z drugiego wydania i następnych, w pierwszym go nie brakowało. Tuż po ukazaniu się *Pięciu lat kacetu* Edmund Romatowski – czyli jak domniemujemy książkowy Edmund R. – wytoczył Grzesiukowi proces o zniesławienie. Sprawa ta kilka razy wracała na wokandę, by wreszcie zakończyć się ugodą. Romatowski wycofał oskarżenie pod warunkiem, że Grzesiuk usunie z książki fragment, który go dotyczył. Tak też się stało. Drugie wydanie powieści miało się ukazać kilka miesięcy po śmierci Grzesiuka²⁵. Wtedy to żona pisarza – Czesława Grzesiuk – wysłała na adres wydawnictwa Książka i Wiedza list, w którym prosiła o usunięcie spornych treści, pisała w nim:

²³ Winkiel, w gwarze obozowej, oznaczał trójkąt określający kategorię więźnia. Blokowi i kapowie wyróżniani byli czerwonym pasem na plecach.

²⁴ List od Tadeusza Michalskiego z 2 września 1961 r. Zachowano pisownię oryginału.

²⁵ Pisarz zmarł 21 stycznia 1963 roku w Warszawie.

skreślić fragment od str. 227 do słów „Poprzez różne znajomości”... i od str. 234 do słów.....i stosunki panujące w obozie.

Str. 399 – 12 wiersz od dołu „przynieść ranną zupę od R.” – skreślić.

Str. 329 – 3 wiersz od góry „Jego to matka wzięła na utrzymanie córkę R. i była szantażowana przez jego żonę” oraz 7 wiersz od góry... przynoszenie jedzenia od R.” – skreślić²⁶.

W celu rozwiania wszelkich wątpliwości podkreślała:

Do wprowadzenia tych zmian zobowiązał się mój zmarły mąż w sadzie przy polubownym załatwieniu sprawy z Romatowskim. Proszę o honorowanie tego stanowiska. Na życzenie redakcji mogę przedstawić własnoręczną notatkę Stanisława Grzesiuka o podanych wyżej zmianach.

Wydawnictwo przychyliło się do prośby. Łącznie wykreślono około ośmiu stron tekstu. Dzięki rękopisom, które zachowały się w archiwum rodziny wiemy, co tak rozsierdziło jednego ze współwięźniów Grzesiuka. Przyjrzyjmy się kilku fragmentom:

Poprzez różne znajomości poznałem Edmunda R., którego osoba wymaga dokładniejszego omówienia. R. był listonoszem z Warszawy, a w obozie pracował jako krawiec w pracowni dla SS. Mieszkał na arystokratycznym bloku 2, gdzie był nosicielem jedzenia. Mieszkali tam więźniowie, którzy pracowali w takich grupach roboczych, gdzie mieli dosyć lepszego jedzenia. Niektórzy z nich brali jedzenie na bloku po to, żeby oddać je innym (jak np. Heniek B. oddawał mnie), a było dużo takich, co tego jedzenia nie brali wcale. R., jako nosiciel kotłów, miał więc do swojej dyspozycji dość dużo jedzenia, które rozdzielał wśród znajomych więźniów... Robił to z taką reklamą i szumem, że do obecnej chwili w oczach większości obozowców uchodzi za filantropa i dobroczyńcę, a mało osób wiedziało, jak ta pomoc wyglądała od podszewki. A wyglądało to tak:

Jak przychodził do obozu nowy transport, to R. brał kilka kawałków chleba, trochę papierosów i siedł do tych ludzi. Rozmawiał z nimi, wypytywał, jak długo są w obozie, skąd są – i szukał ludzi z Warszawy. Jednemu dał kawałek chleba, innemu papierosa, jeszcze innemu kazał przyjść pod blok 2, to może trochę jedzenia się znajdzie. W niedzielę w południe zaczynał się teatr. Kupa muzułmanów pod blokiem 2.

²⁶ List Czesławy Grzesiuk do Kierownika Redakcji Literatury Pięknej Wydawnictwa „Książka i Wiedza” z 27 lipca 1964 r. Z trzech przywoływanych fragmentów jedynie pierwszy został przez wydawnictwo Pruszyński i S-ka oznaczony jako ten, który wykreślono w wyniku sądowego porozumienia. Zob.: S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2018, s. 247–254, 366. Jeśli nie zaznaczono inaczej wszystkie cytowane archiwalia będą pochodziły ze zbiorów Izabeli Laszuk, której uprzejmie dziękuję za ich udostępnienie.

Mundek wynosi jedną miskę i daje któremuś ze swych stałych podopiecznych, wynosi następną, daje drugiemu i w ten sposób wynosi kilka porcji. Za każdym jego wyjściem ci, którzy przyszedli na końcu, pędzą do niego w nadziei, że coś im się dostanie [...]. A więc jak ta pomoc wyglądała naprawdę?

Ano tak: R. robił sobie reklamę, a jednocześnie szukał takich ludzi, którzy mu byli potrzebni. Podstawowym zagadnieniem, które go interesowało, to sytuacja materialna danego więźnia w Warszawie. Gdy dowiadywał się, że jest to człowiek dobrze sytuowany, którego rodzina posiada jakiś majątek, wtedy zaczynał żywić takiego gościa uczciwie. Dawał mu każdego dnia ranną zupę, miskę obiadowej i często jeszcze kawałek chleba. Była to pomoc, która wystarczała do utrzymania go przy życiu. Po dwóch, trzech tygodniach w rozmowie zaczynał żalić się, że „my to jeszcze mamy co jeść, ale tam moja rodzina cierpi głód, biedni, nie mają nawet tego, co my tu mamy” – i dalej w tym tonie. Wtedy taki facet proponował, że przecież można dać jakoś do zrozumienia jego rodzime – „to oni mogliby pomóc, chociażby przez wdzięczność za pomoc, którą ja tutaj otrzymuję od ciebie”. R. zgadzał się na to i gdy przychodził dzień pisania listów, sam ofiarował się pisać takiemu list, w którym w umowny sposób kierował rodzinę tego chłopaka do swojej żony. Z drugiej strony w swoim liście kierował żonę do rodziny tego, któremu pomagał i... już kontakt rodzin w Warszawie nawiązany. Jeśli ktoś odmówił nawiązania kontaktu – kończyła się pomoc od R. [...]. R. w tym przypadku jest tylko symbolem; poprzez niego wskazałem na pewną grupę ludzi i stosunki panujące w obozie.

Chociaż doszło do sądowego porozumienia, to sprawa się na tym nie skończyła. W czerwcu 1962 roku Edmund Romantowski wysłał list do Redaktora Naczelnego „Życia Warszawy”, w którym żalił się, że nie otrzymał od redakcji gazety zgody na wydrukowanie jego listu z wyjaśnieniami. Lektura listu pełnego oskarżeń daje pewien wgląd w typ osobowości piszącego:

W moim liście napisałem tylko prawdę o Waszym pracowniku, który w dniu 10. IV 1962 r. w restauracji „Saskiej” na pl. Dzierżyńskiego był i rozmawiałem z nim osobiście na temat notatki, jaką miał napisać z rozprawy przeciwko ob. Grzesiukowi autorowi książki *Pięć lat kacetu*. Oświadczył mi, że napisze bezstronnie, opierając się na faktach. Prawda jest również, że pił wódkę.

Rzeczywiście w protokóle nie ma sformułowania, iż treść porozumienia opracował i zgłosił obrońca oskarżonego, lecz nie ma i tego że mój obrońca wystąpił z propozycją zgody i to po przesłuchaniu świadków oskarżonego.

W dalszej części listu omówiony został inny artykuł z „Życia Warszawy”, którego treść nie zyskała aprobaty Romantowskiego, gdyż został w nim nazwany „kalfaktorem” i „baranem”. Ponadto dobitnie zwracał uwagę, na to, że w obozie Gusen był „uczciwym człowiekiem”, co – według niego – „zostało stwierdzone podczas

rozprawy sadowej”. W cytowanym liście wymieniał swe liczne funkcje, co miało zapewne uwiarygodnić jego stanowisko: „Jestem przewodniczącym II R.O. Z.Zw. w zakładzie pracy, członkiem egzekutywy II O.P. PZPR, Przewodniczącym J. Fr. Narodu Nr 12, Przewodniczącym Kom. Bl. Nr 44”. Na koniec sugestywnie dawał do zrozumienia, że jeśli redakcja „nie załatwi tej sprawy w sposób właściwy”, to zbierze on cały materiał „podany w notatkach i artykułkach” i zwróci się do Klubu Poselskiego oraz Wydziału Prasy i Propagandy PZPR. Nic nie wskazuje na to, by redakcja poważnie potraktowała kierowane w jej stronę groźby. Jednak charakter listu może skłaniać do przekonania, że wypracowanie ugody między Grzesiukiem a Romantowskim należało do zadań bardzo trudnych.

Zupełnie innego typu problemy wygenerowała wydana w roku 1959 książka *Boso ale w ostrogach*. Pierwotnie miała ukazać się w kwietniu, jednak została zablokowana przez cenzurę:

Władza nie patrzyła przychylnym okiem na opisywanie warszawskich rozróbek. Było to wbrew panującemu wtedy modelowi obyczajowości. Partia potępiała takie działania jako antysystemowe, chciała, by naród był święty i nie robił nic wbrew prawu²⁷.

Autor nie zgadzał się na żadne zmiany w wyniku czego powstał wydawniczy pat. Mimo interwencji i pozytywnej opinii Wojciecha Żukrowskiego oraz zabiegów wydawcy nic się w tej materii przez wiele miesięcy nie zmieniało. Dopiero interwencja siostrzenic Wandy Wasilewskiej – Zofii i Ludwiki Woźnickich – zupełnie odmieniła sytuację i w lipcu 1959 roku książka ukazała się bez żadnych cięć cenzorskich²⁸. Wypowiedzi recenzentów, najczęściej, były przychylne autorowi²⁹:

Grzesiuk nie zawiódł tych, którzy po przeczytaniu jego pierwszej książki skłonni byli przypisać mu pisarskie ostrogi [...]. Wszystko w tej książce tchnie szczerością i autentyzmem: egzotyka obyczajów życia „na dzielnicy”, koloryt przedwojennego Czerniakowa, ocena ludzi i zdarzeń, tęsknoty i nadzieje warszawskiego cwaniaka, który pragnie osiągnąć coś trwałego i wartościowego w życiu³⁰.

Zdarzały się także teksty, których autorzy dopatrywali się pewnych podobieństw pisarstwa Grzesiuka do twórczości autorów bardzo dobrze znanych i cenionych:

²⁷ Cyt. za: B. Janiszewski, *Grzesiuk. Król życia*, Warszawa 2017, s. 378.

²⁸ Tamże, s. 379–380.

²⁹ Zob.: JAW [Janusz Wilhelmi], *Poza dobrem i złem*, „Trybuna Ludu” 1959, nr 293, s. 5.

³⁰ mb., *Życiorys autentyczny*, „Zwierciadło” 1959, nr 38.

Boso, ale w ostrogach Stanisława Grzesiuka to nie tylko ciekawa książka, ale i ważny dokument socjologiczno-obyczajowy, zbliżony do *Złego* Tyrmanda czy *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* Piaseckiego. Grzesiuka wychowała przedwojenna ulica warszawska i o niej pisze z humorem i suchą kpina; maluje też kolorowe – dobre i złe – typy tamtych niewesołych spraw i środowisk bezrobotnych, złodziejasków i zabiaków, oraz młodzieży z Woli i z Czerniakowa tak różniącej się swym specyficznym humorem i honorem od dzisiejszych chuliganów³¹.

Pojawiały się także wypowiedzi poważnych recenzentów, którzy z zaciekawieniem przyglądali się nowej postaci w literackim światku, co ważne – nie byli rozczarowani:

Książka Stanisława Grzesiuka posiada charakter wyraźnie prowokacyjny w stosunku do pewnych szablonów, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa w naszej literaturze. [...] Grzesiuk w swojej książce uchwycił jeden z newralgicznych punktów współczesności: ukazał genealogię współczesnego człowieka z ludu. Podobnie jak *Pięć lat kacetu* było encyklopedią obozów koncentracyjnych, również *Boso, ale w ostrogach* jest encyklopedią współczesności, dzięki której zrozumieć można wiele zjawisk współczesnych. Przy tym jest to lektura, od której nie sposób się oderwać³².

Wszystkie ciepłe słowa na temat tekstu nie oznaczają bynajmniej, że jego ostateczna postać zgodna była z pierwotnymi zamierzeniami autora. Tuż przed oddaniem książki do druku rodzina pisarza zwróciła się (listownie) do wydawcy z prośbą o usunięcie fragmentów, które uznała za „zbyt odważne”³³ czy też niewygodne. Wydawnictwo przekonało autora do skreślenia kilku scen, czego Grzesiuk później żałował.

W konfrontacji z usuniętymi fragmentami reakcja rodziny może nieco dziwić. Wśród spornych *passusów* znalazł się taki, który mówi, że autora cechowała zawsze ambicja i upór oraz że wszystko chciał robić najlepiej z całej ferajny, zarówno kraść jak i pracować:

Tak jak do wszystkiego, do czego się wzięłem – do kradzieży miałem lepszą smykałkę jak moi koledzy. Wszystkie ogrody i sady w okolicy były w mojej bezpłatnej

³¹ A. Chciuk, „Wiadomości Polskie” 11 lutego 1962. Cyt. za: S. Grzesiuk, *Boso, ale w ostrogach*, Warszawa 2018, s. II.

³² S. Stanuch, *Wyznania bohatera pozytywnego*, „Życie Literackie” 1959, nr 44, s. 8.

³³ Zob.: *Nota edytorska*, [w:] S. Grzesiuk, *Boso, ale w ostrogach*, dz. cyt., s. 416.

dzierżawie. Właziłem do każdego i nigdy mnie nie złapano – ale to było robione tylko dla sportu. Lubiałem³⁴ każdego rodzaju ryzyko i niebezpieczne sytuacje³⁵.

Wyrzucono także zdania mówiące o tym, że Grzesiuk dopuścił się szkolnego oszustwa (przepisał pół zeszytu od kolegi, by uzyskać promocję z matematyki). Ponadto usunięto fragmenty, które dokumentować miały nazbyt porywczy charakter pisarza (np. wzmianka o tym, jak rzucił się z młotkiem na szefa, czy że zaatakował studenta odbywającego praktyki w zakładzie, w którym Grzesiuk pracował). Ucierpiały także fragmenty opisujące Warszawiaków kradnących chłopom kury podczas powrotów z wojennej tułaczki. Wyrzucona została również wzmianka o tym, że wielu robotników zarabia więcej od niejednego urzędnika. Warto nadmienić, że już po ukazaniu się książki Grzesiuk dopisał jeden rozdział, lecz nie pozostawił żadnych dyspozycji, co do jego dalszych losów.

Jako ostatnie ukazało się *Na marginesie życia*. Grzesiuk zakończył pisanie utworu w październiku 1961 roku. Był już wówczas wycieńczony śmiertelną chorobą. Nie zważając na to rozpoczął prace nad cyzelowaniem utworu. Kilka miesięcy później (w maju 1962 roku) pisarz trafił do szpitala z powodu pogorszenia się stanu zdrowia. Kiedy wyszedł wydawnictwo zwróciło się do niego z prośbą o poprawki i uwzględnienie redaktorskich sugestii, których było dość dużo. Grzesiuk nie miał na to sił, poza tym nie chciał rezygnować z zaplanowanych spotkań autorskich, z tego powodu – w większości przypadków – usuwał sporne fragmenty. Z kolei Józef Rurawski przekonywał, że autor przynosił doń kolejne fragmenty i notował nawet krytyczne uwagi. Jednak wkrótce stracił cierpliwość i stwierdził: „Józziu, bardzo ci dziękuję, ale już się tym nie zajmuję, ja już oddałem to do wydawnictwa”³⁶. Rurawski oponował, twierdząc, że książka nie jest ukończona. Grzesiuk miał stwierdzić, że zgodzi się na wszelkie zamiany zaproponowane przez wydawcę. Nic nie wskazywało na to, że jego stan zdrowia ulegnie poprawie, dlatego też wydawnictwo – zdeterminowane planem – zdecydowało się na opublikowanie tekstu w kształcie zaproponowanym przez autora, który wycinał wszelkie fragmenty, uznane przez wydawcę za niedopracowane. Ostatecznie w druku ukazała się książka okrojona o jedną trzecią. Wykreślone fragmenty zawierały między innymi informacje medyczne, opisy zabiegów i niektórych sanatoryjnych zabaw, które nierzadko były dość intensywne. Nie brakuje tam także szyderstw Grzesiuka ze współpacjentów, ani opowieści o cugach alkoholowych. Zapewne na wszelki wypadek usunięto wypowiedź pacjenta imieniem Edek, który stwierdził, że „wolałby okupację niemiecką niż rosyjską, jaką mamy obecnie”. W książce znajdziemy

³⁴ Zmieniono obcą ręką na „Lubiłem”.

³⁵ Cytat z maszynopisu. Rozdział pt. *Młodość. Czerniaków 1933*, s. 1.

³⁶ B. Janiszewski, s. 424.

wiele fragmentów, w których Grzesiuk bez ogródek krytykuje lekceważenie chorých i brak poszanowania ich godności.

Książka ukazała się już po śmierci autora. Recenzentom trudno było przemilczeć integralność losu i literatury:

W społeczeństwie ludzi zdrowych gruźlik czuje się jak wyrzucony wrak, nikomu niepotrzebny. Widząc i czując wokół siebie intensywne życie – sam znajduje się już tylko na jego marginesie...

Swoją przejmującą opowieścią autor złożył protest przeciwko temu. Protest stanowczy i wzruszający. Nie używając wielkich słów i uogólnień, powiedział więcej, niż mówią suche sprawozdania i ścisłe statystyki. Powiedział to językiem prostym, barwnym i żywym, przesyconym elementami ludowości i humoru³⁷.

Natomiast Tomasz Łubieński podkreślał powściągliwość i delikatność oraz próbę nowego stylu wypowiedzi:

Nie zanurza się w swoim i cudzym cierpieniu, nie babrze w prywatnej ludzkiej słabości, którą zna przecież już od swojej czerniakowskiej kołyski. Na podobnej zasadzie utrzymuje swoją prozę w językowej czystości, wstrzeźliwości. Wystrzega się gwary, żargonu, rezygnuje z powiedzonek. Chce się obejść bez stylizacji, folkloru, który utorował mu drogę do sukcesu. Czy mu się to udaje? Śmierć zaskoczyła go w niezręcznej sytuacji: kiedy próbował mówić inaczej, w pół słowa³⁸.

Jedynie niewielkie grono osób zdawało sobie sprawę z tego, jak ogromnym wysiłkiem okupione było przygotowanie tej książki do publikacji oraz jak bardzo ostateczna wersja różniła się pierwotnych pomysłów autora. Taką właśnie sytuację zastało wydawnictwo Pruszyński i S-ka, które zdecydowało się wznowić trylogię Grzesiuka. W przestrzeni medialnej to wydawnicze przedsięwzięcie reklamowano jako edycję „bez cenzury”³⁹. Sformułowanie to należy rozpatrywać raczej w kontekście działań marketingowych i nie traktować jako wniosek z przeprowadzonych badań. Po bliższej analizie ujawnia ono – swój wielowymiarowy charakter i duży stopień zagmatwania. Przede wszystkim mam tu na myśli fakt, że ostateczna postać tekstu utworów formowana była nie tylko przez cenzurę, ale także przez wydawcę, rodzinę, czy sąd. Kwestią wartą odnotowania pozostaje podstawa nowej edycji. Ani w krajowych archiwach państwowych, ani w wydawnictwie

³⁷ Zob.: W. Błachut, *Grzesiuk*, „Gazeta Krakowska” 1964, nr 290, s. 5.

³⁸ Zob.: T. Łubieński, *Książka Grzesiuka*, „Współczesność” 1964, nr 24/25, s. 13.

³⁹ Zob.: <https://www.polskieradio.pl/8/3664/Artykul/1988595,Grzesiuk-bez-cenzury-Wznowienia-wszystkich-powiesci> [dostęp: 30.12.2021]; <https://audycjekulturalne.pl/grzesiuk-bez-skreslen-cenzury/> [dostęp: 30.12.2021].

Książka i Wiedza nie zachowały się żadne materiały, które dokumentowałyby proces cenzurowania książek Grześiuka⁴⁰. Wydawca wykorzystał rękopisy, które wolne są od tego typu śladów, więc na ich podstawie niepodobna wywnioskować, które skreślenia były reakcją na sugestie cenzora, a które wynikały z innych przyczyn. Skolacjonowanie wydań z rękopisami – owszem – wskaże istotne różnice, jednak wydawca nie może być pewien ich pochodzenia. Zapewne stąd decyzja, by pogrubieniem zasygnalizować wszystkie różnice między pierwodrukiem a rękopisami⁴¹. Daje to rzecz jasna wyobrażenie o skali zmian, jednak może być mylące co do ich pochodzenia⁴².

Odpowiadając na podstawowe pytanie z inicjalnej części niniejszego artykułu należy stwierdzić, że przywrócenie utworom ich pierwotnych postaci, tj. oczyszczenie ich z wszelkich zmian, które są wynikiem działań cenzury (czy innych czynników) jest ważne. Nie tylko dlatego, że otrzymamy utwór, który będzie zgodny z tym, co autor rzeczywiście chciał czytelnikom zakomunikować, ale także pozwoli wyeliminować elementy, które nierzadko nadszarpywały artystyczną sferę utworu. Tym bardziej, że coraz częściej edytorzy dysponują materiałami, które pozwalają na wyraźne oświetlenie autorskiej intencji w odniesieniu do pocenzuralnych losów publikacji. Dostrzegam wiele zalet przywrócenia tekstom ich pierwotnej postaci, szczególnie jeśli zachowała się jakakolwiek dyspozycja autora. Jednak do przeprowadzenia tego typu restytucji potrzebny byłby przekaz, który nie pozostawia wątpliwości co do charakteru i autorstwa skreśleń. W przypadku Grześiuka tego typu archiwalia – póki co – nie są znane⁴³, a zatem publikacje obrazujące objętość ingerencji w tekst oraz jednoznacznie określające ich pochodzenie frazą: „bez cenzury” należy traktować z dużą dozą ostrożności.

⁴⁰ Zapewne wiąże się to z faktem, że „GUKPPIW miał nakaz niszczenia egzemplarzy korektowych”. Zob.: K. Budrowska, *Perspektywy edytorskie...*, s. 119.

⁴¹ Wydawca, świadom dużego stopnia skomplikowania sytuacji, asekuracyjnie i transparentnie zaznaczył: „Pogrubieniem wyróżniono niepublikowane fragmenty przywrócone z rękopisu”. Zob.: S. Grześiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2018, s. 5.

⁴² Wypowiedzi redaktora prowadzącego, Michała Nalewskiego, świadczą o tym, iż przygotowujący edycje zmagali się z licznymi dylematami. Miały one naturę filologiczną, ale także moralną: „Dzień po dniu odstaniał się ogrom tekstu, który nigdy nie ujrzał światła dziennego. Podczas kolejnych spotkań z Izabelą Laszuk dotarło do nas, że jesteśmy najprawdopodobniej jednymi z pierwszych czytelników pełnego tekstu książek Grześiuka. Przy każdym z nieopublikowanych fragmentów zastanawialiśmy się, co mogło być powodem usunięcia oraz czy go przywrócić. Zdarzały się fragmenty, przy których wnuczka prosiła o przerwanie pracy i kilka dni przerwy na podjęcie decyzji co do przywrócenia nieopublikowanego fragmentu. I ja to bardzo dobrze rozumiałem, bo dla mnie była to filologiczna praca z fascynującym dokumentem tamtego czasu, a dla Izabeli Laszuk bardzo emocjonalny i osobisty moment”. Zob.: <https://kultura.gazetaprawna.pl/artykuly/1099054,ksiazki-stanislaw-grzesiuka-bez-cenzury-w-stulecie-urodzin-autora.html> [dostęp: 30.12.2021].

⁴³ Wyjątek stanowi list żony do wydawcy, w którym podane są konkretne zakresy stron.

Bibliografia

Źródła

Stanisław Grzesiuk, *Boso, ale w ostrogach*, rękopis, archiwum domowe Izabeli Laszuk.
Stanisław Grzesiuki, *Na marginesie życia*, rękopis i maszynopis, archiwum domowe Izabeli Laszuk.

Stanisław Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, rękopis i maszynopis, archiwum domowe Izabeli Laszuk.

Rękopisy i maszynopisy listów otrzymywanych i wysyłanych przez Stanisława Grzesiuka – archiwum domowe Izabeli Laszuk.

Bibliografia podmiotowa

Stanisław Grzesiuk, *Boso, ale w ostrogach*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2018.

Stanisław Grzesiuk, *Na marginesie życia*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2018.

Stanisław Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2018.

Bibliografia przedmiotowa

Bem Paweł, *Dlaczego polskie edytorstwo naukowe nie istnieje*, „Teksty Drugie” 2016, nr 1, s. 151–168. <https://doi.org/10.18318/td.2016.1.10>

Bem Paweł, *Tekst „edytorski” czy „wieloautorski”? Kilka uwag o heterogeniczności edytorstwa naukowego*, „Pamiętnik Literacki” 2020, nr 4, s. 19–30. <https://doi.org/10.18318/pl.2020.4.2>

Błachut Władysław, *Grzesiuk*, „Gazeta Krakowska” 1964, nr 290, s. 5.

Buchwald-Pelcowa Paulina, *Edycje skażone – edycje oczyszczone*, [w:] *Autor, tekst, cenzura*, pod red. J. Pelca i M. Prejsa, Warszawa 1998, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 91–112.

Budrowska Kamila, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Wydawnictwo UwB, Białystok 2009.

Budrowska Kamila, *Perspektywy edytorskie wynikające z penetracji archiwów cenzury (1949–1959)*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 112–121.

Budrowska Kamila, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2013.

Chciuk Andrzej, „Wiadomości Polskie” z 11 lutego 1962.

Darska Bernadetta, *Biografia jako popularyzowanie i przypominanie. Kilka refleksji wokół (auto)biografii Stanisława Grzesiuka*, „Teksty Drugie” 2019, nr 1, s. 195–205. <https://doi.org/10.18318/td.2019.1.12>

- Drewnowski Tadeusz, *Cenzura PRL a współczesne edytorstwo*, [w:] *Autor, tekst, cenzura*, pod red. J. Pelca i M. Prejsa, Wydawnictwo UW, Warszawa 1998, s. 13–23.
- Herbert Zbigniew, *Pan Cogito*, Wydawnictwo a5, Kraków 2008.
- J.P., *Proza samorodna*, „Życie Literackie” 1958, nr 43, s. 10.
- Janiszewski Bartosz, *Grzesiuk. Król życia*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2017.
- JAW [Janusz Wilhelmi], *Poza dobrem i złem*, „Trybuna Ludu” 1959, nr 293, s. 5.
- Karwowska Bożena, *Obozy zagłady jako doświadczenie cielesne*, „Przegląd Humanistyczny” 2006, nr 2, s. 63–80.
- Krasucki Ludwik, *Podwójne dno miski – czyli granice naturalizmu*, „Trybuna Ludu” 1958, nr 29, s. 3.
- Loth Roman, *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2006.
- Łubieński Tomasz, *Książka Grzesiuka*, „Współczesność” 1964, nr 24/25, s. 13.
- mb., *Życiorys autentyczny*, „Zwierciadło” 1959, nr 38, s. 5.
- Pachocki Dariusz, *Does the Editor Know Better? The Editorial Vicissitudes of the 20th Century Polish writers*, „Variants” 2021, nr 15–16, s. 105–122. <https://doi.org/10.4000/variants.1350>
- Stanuch Stanisław, *Wyznania bohatera pozytywnego*, „Życie Literackie” 1959, nr 44, s. 8.
- Wiśniewska-Grabarczyk Anna, *„O wyższy poziom pracy nad książką” – biuletyny urzędu cenzury z lat 1945–1956 w perspektywie literaturoznawczej. Rekonesans*, [w:] *Cenzura w PRL. Analiza zjawiska*, red. naukowa Z. Romek, K. Kamińska-Chełmiński, Oficyna wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2017, s. 61–74.
- Zabiełło Stanisław, *Świat koncentracyjny*, „Kierunki” 1958, nr 27, s. 5.

Dariusz Pachocki

Stanisław Grzesiuk in the arms of censorship

Summary

The article presents issues related to the publishing fate of the entire literary output of Stanisław Grzesiuk. It consists of three autobiographical novels: *Pięć lat kacetu* [Five years of a camp], *Boso, ale w ostrogach* [Barefoot, but in spurs] and *Na marginesie życia* [On the Margins of Life]. The editions that were published during the writer's lifetime were subjected to various types of interference. The most important factor that influenced the final form of the text was institutional censorship. In addition, the author changed his works under the pressure of the publisher, the family and as part of the implementation of the court settlement. The

editors of the new edition of Grzesiuk's works, which was published in 2018 by the Pruszyński i S-ka publishing house, made an attempt to reconstruct texts from before non-author's changes. The comparison of these editions with the first editions and manuscripts proves that the publishing house has made many incomprehensible decisions that may have an impact on the incorrect reception of the author's message.

Keywords: Stanisław Grzesiuk, Warsaw, concentration camp, Czerniaków, tuberculosis, editing, manuscripts, text criticism, Five years of a camp, censorship, self-censorship,

Dariusz Pachocki – dr hab., prof. KUL, autor prac naukowych oraz artykułów z zakresu krytyki tekstu, krytyki literackiej i literaturoznawstwa. Edytor dzieł Edwarda Stachury, Józefa Czechowicza, Bolesława Leśmiana, Stanisława Czycza, Władysława Broniewskiego, Leopolda Tyrmanda. Za działalność edytorską dwukrotnie wyróżniony „Feniksem” przez Stowarzyszenie Wydawców Katolickich oraz Medalem Prezydenta Miasta Lublin. Stypendysta: Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundacji Kościuszkowskiej.